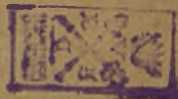
Łapy 8 III.930 Cena 50 gr. № 1.

GERWAZY I PROTAZY

CZASOPISMO LITERACKIE—HUMOR—SATYRA—LOKALNE.

Do czytelników.



O litości godny czytelniku nasz!
Jeżeli odrobinę sensu w głowie masz;
Otwórz swe zaspane od gnuśności oczy
Wniknij w czasopismo co ci przed nie skoczy.
Poznasz częściej czytając życie miasta Łap
Którego nie znasz, choć nie jesteś gap —
Obserwujesz je, każdy, lecz na sposób swój
Ale inny wzrok nasz, a inny jest twój.
Podawać tu będziemy co się tylko da
Każdy odruch życia które w Łapach drga.
Uznanie ten zyska od nas kto jest wart,
Kto czynem okaże czynów swoich chart.
Kto dla dobra bliźnich poświęca się rad,
Kto równie ma zalet tyle co i wad
A kto nic dobrego nigdy nie uczynił
Kto w życiu nie zbłądził niczem nie zawinił;
I tego w sobie nie tępi — ten godzien litości...
Bo to nie człowiek lecz strzęp bez wartości.
Czynnie współczuć trzeba ponad innych nędzą
Nad upadkiem ludzi (dokąd sami pędzą).
Tym radzimy serdecznie by się podzwignęli,
Uszlachetniali i w brudzie nie brnęli,
Na innych nie patrzyli bo przykłady złe:
Są zgubnym posiewem chyba każdy wie.
I niech każdy ceni w sobie to co ma
Lecz niech ceni skrycie bo huk to rzecz zła;
A głupiec niech krzyczy: patrzcie—oto ja
Dobrym tylko jestem! — I takich się zna.
Człowiek wiedzieć powinien że życie to bój,
O spokój żołądka, aż śmierć powie— stój!
I tchórz ten co w walce tej szkoduje sił
Każdy walczyc powinien póki będzie żył...
I każdy ją toczy lecz na sposòb swój:
Jeden widzi treść walki, a inny jej strój.

G. P.



Co boli panów kolejarzy.

To nic ciekawego, zresztą rzecz jest znana
Każdy w tapach się budzi i to zwykle z rana,
Myje się, czyści, ubiera i do pracy idzie,
Aby coś zarobić i nie dać się „bidzie".

Na obiad jak zagwiżdżą biegnie jak wściekły,
W obawie by smakołyki z rondla nie uciekły;
Bo to panie—żony, jak również służące,
Ze węglem ślązkim pala, więc bardzo gorące...

Zostawiają na kuchni... i do sąsiadeczki
Biegną co chwila na zwykłe ploteczki...
Przychodzi „mąż" zgłodniały—zupa przesołona
Kawałek pieczeni było, i ta przypalona...

Powraca jak i przyszedł i bez narzekania;
— Bo to moja pani — Co ma do gadania...
Mąż, jest na to tylko by mu wciąż urągać;
Zabrać gażę do grosza, nagadać, nadźwięgać;

Różnych długów narobić, przybrać się jaskrawo
Te pań „kolejarek jest zwykłą... zabawą;
Wódki popiś z ziałami: z piołunem, maruny,
I wtedy, myśli kobiece gdzieś w błękity fruną.

Która wódki nie pije, wciąż czyta romanse,
Taka do kochanków „fest" posiada szanse...
Bo „wtylegentna" widać zaraz z gęby...
Wszystkie ma powstawiane z przodu złote zęby.

W rękawiczkach chodzi, długich po za łokcie.
Czyszczone ma na rękach z lakierem paznokcie
Do teatru uczęszcza, do kina „czasami"
No i gdzie sobie życzy, mówiąc między-nami.

A gdy w domu utkwi, to tam stara modła:
Ten tą gdzieś „przenamówił" ta tego uwiodła,
... I sądzą się często, za plotki, oszczerstwa,
Różne znane zdrbdy, małe przeniewierstwa...

A mężowie „czarnogle" cierpliwie to znoszą
Aby dożyć do śmierci — „Dajcie pokój" proszą.

BAL MASKOWY.

Kto miał ochotę, kto był zdrowy;
Walił na pierwszy bal maskowy,
Na pukcie „tego" już „gotowy"—
Co wpływa w paszczę i do głowy.

Na wstępie bilet trzeba kupić,
Potem cię w ssatni poczną, tupić
Że swą uwagę musisz skupić,
Czy cię nie zechcą . . . zakatrupić.

Zdala muzyki słychać tony,
Dźwięczą cymbałki jakby dzwony.
A żeś już dobrze . . . wygolony
Wpadasz na salę jak szalony.

Na której widzisz motyl maska
Jakby wyjęta gdzieś z obrazka.
U innej w ręku piwa flaszka —
Łakocie, aż ci język miaska.

Dobry „patachon", doktór z kasy,
Co chora jest dla chorej klasy.
Widzisz coś czarne w żółte pasy.
Gwiazdeczki . . . frendzle . . . i kutasy.

Niezwykłe grzyby, owsa snopy
Strojne murzynki, pstre jałopy
Błazny i różne wiejskie chłopy;
Orzech, a wszystkich co pół kopy.

Pozatem gości tysąc blisko
Drga to rytmicznie, piane wszystko,
A sala cgwiejna, niej ślisko,
Tu leci „ścirką" tam rądlisko".

A że być w masce każdy może,
Były tam również chamskie noże,
I krwi kałuże — wybacz Boże.
Resztę już władza sama zmoże.

Wszystko w tym walca albo polki,
Tańcy do sparcia siódmej kolki:
Irki, Maniusie, Pelcie, Bolki,
Kaprawe Matki, zacne Srolki.

A co wypadków znanych małe
Co tam się więcej wyrabiało
To wiedzą dobrze oni . . . i my,
Ale już dość — nie donosimy.—

Ostatnie wiadomości ze świata sądów.

Przed sądem.

(scena w jednej odsłonie)

Skład: Opinja publiczna, kiwając głowami, przemawia głosem grobowym. Obwiniony. Obrona. Sędzia.

Op. publ. Potępiamy, potępiamy!
Chociaż sprawy tej nie znamy,
Potępiamy, potępiamy,
W sedno rzeczy nie wglądamy.

Obw. Skłaniam przed opinją głowę.
Lecz wypadki tak są nowe,
Warto znać ich choć połowę.

Op. publ. Co, wypadki tak są nowe?
My się na tem dobrze znamy,
Potępiamy, potępiawy.

Obw. Otóż zajście miejsce miało.

Op. publ. Kilku ludzi to widziało,
Znamy ten wypadek, znamy
Potępiamy, potępiamy.

Obw. Otóż niemcy coś śpiewali
Jazbandziści przygrywali,
Lecz nikt nie wie co to było,
Nikomu nie zaszkodziło.

Op. publ. Znamy niemców, dobrze znamy,
Potępiamy, potępiamy.

Obw. Potępiajcie . . . niemców, mili

Op. publ. Potępiamy w każdej chwili,

Obw. Ale mnie już pokój dajcie,
Różnych plotek nie splatajcie.

Obrona Miejcie litość! miejcie serce.
Stało się, lecz to w rozterce.
Zwykle, gdzie zajęcia wiele,
Gdzie są: Wele, Mele, Hele.
Różne sprawy i urzędy —
Muszą się wynaleść błędy.

Op. publ. (zjadliwie)
Różne sprawy . . . i urzędy . . .
Trzeba mu wykazać błędy.

Obw. (uprzędzając ogłoszenie wyroku)
Lękam się podpisów wielu . . .

Sędzia (dobrotliwie)
Śnij spokojnie przyjacielu.

(zasłona spada).

UCZCIWY.

Pewien biedny nieszczęśliwy
(Taki zwykle pośmiech budzi)
Że był człowiek sprawiedliwy,
Chciał uczciwych poznać ludzi.

Szukał wkoło; blisko siebie,
I nie znalazł podobnego,
Sądził; znajdzie może w niebie,
Choć jednego uczciwego.

Lecz do nieba niema bramy,
Dla darzonych ludzi życiem,
Pisać począł kartogramy,
Z nadzieją i serca biciem.

Adres taki dał listowi:
Do rąk własnych-nieomylnie
Uczciwemu człowiekowi —
Tu, czy w niebie, ale pilnie.

List się dostał w ręce pana;
Co był poczty naczelnikiem
Ten strapiony rzecz nieznana
Cóż to zrobić z tym liścikiem.

Dał do rąk listonoszowi
Ten się w głowę począł drapać
Uczciwemu człowiekowi?
Gdzie takiego mogę złapać.

Pytał, badał, szukał wszędzie
Wchodził, prosił, bębnił pukał,
W zamku, w gmachu i urzędzie,
I takiego nie wyszukał . . .

Więc do nieba trzeba wstąpić —
Myśli wierny roznosiciel;
W odszukanie nie mógł wątpić:
Może — wskaże go Zbawiciel.

Puka — wpuszczają, ździwieni;
Świety Piotr dzwoni kluczamy:
— Czego chcesz człowieku z ziemi;
Kogo szukas zmiędzy nami?

— Uczciwego szukam w niebie,
Bo na ziemie ich brakuje;
Spójrzał św. Piotr przed siebie,
Póżniej w koło ... wypatruje ...

I wziął do ręki pisanie,
Obejrzał go ... dookoła;
To chce zwrócić — spójrzy na nie.
— Uczciwy do mnie! — zawoła ...

Nikt na to nic odpowiada;
Więc zwraca listonoszowi —
Ten ostatnią próśbę składa
Powiedz o tem ... Chrystusowi.—

Ker.

Przed:

I uleca zimy chłody ....
Wiosna będzie — jej czekamy;
Myśli starszy, mówi młody
„Spotkamy się z wyboramy"

A wybory te wybory ...
Na nie już nie jeden chory;
Poczną jak warjaci pląsać:
Gryść się, głaskać, kąsać.

My to grzesznie nadmieniamy
Że się z nimi ... zapoznamy.

Redakcja „Gerwazego i Protazego“ dotychczas nie spostrzcąła w mieście Łapy specjalisty, rysownika-karykaturzysty.

Czy takieho rzeczywiście u nas brak.

Z dziedziny sportu.

W zacjsznej gospodzie „Kacprówka“ w ostatnich dniach bywalcy byli szczęśliwymi widzamy oryginalnego biegu „na przełaj“ demonstrowanego przez młodego pana o miłej powierzchowności i gładkiej blondynie.

Likwidacja.

Jednego z zacnych obywateji miasta H. skutkiem gorliwego likwidowania szmelcu . . . zlikwidowano.

Kaczki.

„Cieńkusz Wileński“ zaprzecza wiadomości o podaniu się dymisji p. Zeta.

Nieukojony żal i smutek.

Z elektrotechniki.

Wskutek zaniedbania izolacyjnego, nastąpiło krótkie spięcie, pomiędzy plusem R. a minusem M.

Skutki jak przewidywane, założone.

Od R. do B.

O Bolku, coś dziś na ustach wielu,
Bądź dobrej myśli, przyjacielu,
A grund zażywaj więcej chmielu . . .
Śpiewając kuplet „O portfelu ! . . .

Praw różne . . . i kawały —
Praw, tylko większe, boś ty mały,
Tak, aby Łapy cóś . . . wiedziały,
Bo dotąd . . . ci się udawały.

Szczęśliwy wypadek.

Pomimo dziękczynnych modłów, westchnień i skutecznych poszukiwań, małżonka obywatela m. Ł. p. S Ł. „nie powróci już“.

RÓŻNE.

Przy kasie kina (w tłoku)

Pewna pani do pewnego pana:

Faktycznie panie, czy pan ewentualnie głupi, poco pan w ogóle, względnie pcha?

Figlarny amorek ugodził sędziwego kolejarza w młodociane serce osadzone w poczciwej tuszy, powodując tem wyjazd owego pana na kurację, do miejscowości zdrowotniejszej.

ZBRODNIA.

W mieście N. nieznana niewiasta została przez nieznanych sprawców zerznięta...

Wyświetlenie sprawy nie kwalifikuje się dla naszego pisma.

Protazy: — Dlaczego ludzie często w pewnych wypadkach, mając w tym czasie uśmiech idjotyczny na obliczach... pukają się w głowę?

Gerwazy — Ależ nic dziwnego, to aby posłuchać echa w pustym łbie.

Małżeńskie porozumienie.

Dnia 7 ub. m. o godz. 10 wiecz. zauważono niezwykłe czułe porozumiewanie się małżonków, dokonywane przy pomocy naczyń i sprzętów kuchennych... jak również przeciwpożarowych.

Małżonka znana jest... z występów.

Odpowiedzi Redakcji:

P. Franciszkowi T. z Warszawy:

Pańska bajeczka nadaje się nie dla naszego pisma, ale do koszyczka.

Pani S. z Krakowa.

Dobre, ale... nieodpowiedni kierunek. Pismo nasze nosi przeważnie charakter lokalny.

Panu Władysławowi B—mu z Wilna.

Owszem—nadaje się, częściowo wykorzystamy. Pozdrowienia.

Panu Ł. w miejscu.

Pomimo najszczerszych chęci, ale brak tam... wszystkiego. Niech się pan nie zraża i dalej w tym kierunku... próbuje.

Adres Administracji
Łapy—Popłoniec

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Roman Kłosek, Łapy.

Obst. № 65 — 300 szt Druk. „Wiktoria" Białystok Lipowa 13, telef. 11-73.